

Czwarty Światowy Kongres Oblatów Benedyktynskich **Rzym, 4-10 listopada 2017**

WYSTĄPIENIE OPATA PRYMASA¹

W imieniu nas wszystkich, którzy tutaj w Rzymie pracowali nad przygotowaniem tego Kongresu, z radością, nadzieją, oczekiwaniem, zachętą i wiarą, mówimy: Welcome to all: *Benvenuti a tutti, Bienvenue a tous, Willkommen an alle, Bienvenida a todos, Bem-vindo a todos, Witamy wszystkich, Karibu kwa wote, i Hamyoung Ham Ni Da.*

Mam nadzieję, że każdy z was rozumie co najmniej jedno z tych powitań. Jest nam tak miło, że tu jesteście. Wiemy, że dla wielu z was przybycie na ten kongres wiązało się z poniesieniem ofiary: poświęcenia czasu, pieniędzy, energii, a i sama podróż wymagała trudu.

Przygotowanie Kongresu zajęło cały rok naszej pracy. Chcę w tym miejscu podziękować ojcu Edwardowi Lintonowi z Archiopactwa St. Meinrad, który przewodniczył międzynarodowej grupie organizacyjnej, która przygotowała te dni. Wymienię tu: Thomas i Klara Brunnhuber (Wielka Brytania), Jean Ritzke Rutherford (Niemcy), Anne-Marie Visser (Holandia), Benedetta Reece (USA), Eileen Dutt (Wielka Brytania), Melanie Godefroid (Belgia), Elisabeth Roux (Francja), Fabio Vincenzo Baldacchino (Włochy), Janfs Dopp (USA), Ojciec Jeremy King, OSB (USA), Jordi Gubern Prat (Hiszpania, Katalonia), Martin Grüger (Niemcy), Michel Gammon (Kanada), Sergio Portelli (Malta) i w szczególności Giorgio Marte (Włochy, St. Anzelm). Nasze uznanie i wdzięczność za ich pracę rozplanowania i przygotowywania Kongresu są nie do wyrażenia. Modlę się o to, aby te dni były czasem odnowy w wierze każdego z Was, radosnym czasem refleksji nad waszym związkiem ze wspólnotą klasztorną waszej obłacji i okazją do przemyślenia tego bogatego skarbu życia duchowego benedyktynów, który znajdziecie u innych oblatów zgromadzonych tutaj. Zaczniemy zatem od modlitwy: Wzbudź w swoim Kościele, o Panie, tego samego ducha, który ożywił naszego świętego Ojca Benedykta, byśmy napełnieni tym samym duchem starali się kochać to, co on kochał, i tak żyć, jak on nauczał. Przez Chrystusa, Pana naszego.

Tematem Kongresu jest *Droga naprzód: wspólnota benedyktyńska w ruchu*. Taki tytuł nie może pozostawiać wątpliwości, że droga naprzód, o której mówimy, to ścieżka duchowa, prowadząca nas do coraz głębszej komunii z Bogiem. Kroczysz tą ścieżką razem z klasztorem twojej obłacji, a także z innymi oblatami. W tej sesji chciałbym razem z tobą zastanowić się nad relacją między tobą, jako oblatem, a klasztorem, z którym jesteś związany. Chcę się zastanowić, w jaki sposób ta więź nieustannie prowadzi cię coraz głębiej do zdumiewającej i tajemniczej komunii z Bogiem. Co to znaczy być oblatem, być w ten sposób związanym ze wspólnotą zakonną? Jakie jest twoje doświadczenie tej relacji do twojej wspólnoty klasztornej? Jak pogłębia się twoja więź z Bogiem i jak to wpływa na twoje codzienne życie, twoje związki z innymi? Jakie masz oczekiwania względem wspólnoty zakonnej twojej obłacji i od poszczególnych jej członków? Czy myślisz, że wspólnota monastyczna ma oczekiwania względem ciebie? To są ważne pytania do rozważenia, ponieważ kiedy chcesz,

¹ <http://www.benedictineoblates.com/downloads/AP-GregoryPolan-OblateCongress-2017.pdf>

aby twój kontakt ze społecznością twojej obłacji był czymś, co wzbogaca cię osobiście, czymś, co nadaje duchowy kierunek twojemu życiu, czymś, co ma pozytywny wpływ na ciebie i twoje życie, na określenie więzi, które wzrastają w miarę czasu – wtedy zaczniesz myśleć poważnie o tej relacji. Co to może oznaczać dla ciebie, co chcesz, aby to znaczyło dla ciebie i innych, i jak zachowujesz żywym i świeżym to coś, co jest częścią twojego codziennego życia? Musisz chcieć, aby to było źródłem życia dla ciebie i dla tych, którzy są ci drodzy. Musimy zmierzyć się z faktem, że żyjecie jako osoby świeckie w świecie. Jesteście ludźmi, którzy mają więź z Bogiem poprzez wspólnotę zakonną, ale jednocześnie macie także rodziny, sąsiadów, przyjaciół, współpracowników i znajomych, z którymi spotykacie się każdego dnia. Masz w jakimś stopniu wpływ na losy tych ludzi na wiele sposobów – czasami bezpośrednio, a niekiedy pośrednio. Ludzie widzą co robisz, obserwują jak działasz, jak mówisz, co mówisz i czego nie mówisz. Jak mówią psychologowie: "wszystkie zachowania mają znaczenie", lub mówiąc prościej: "to co robisz przemawia głośno". To, co mówimy i robimy, sposób, w jaki decydujemy się przeżyć nasze życie: to mówi innym, jakie są nasze wartości, co jest dla nas ważne – kim stajemy się jako mężczyźni i kobiety wiary i naśladowcy Jezusa w duchu świętego Benedykta. Robienie dobrych rzeczy dla innych musi być czymś więcej niż gestem humanitarnym: jako chrześcijanin twoja działalność musi być zakorzeniona w Bogu i wypływać z osobistej więzi z Jezusem Chrystusem. Chciałbym myśleć, że bycie oblatem benedyktyńskim mówi o twojej wierze coś ważnego wielu ludziom, którzy na drodze twojego życia pojawiają się i odchodzą.

Myśli i idee, którymi pragnę podzielić się z wami, pochodzą z mojego własnego doświadczenia, najpierw jako istoty ludzkiej i chrześcijanina, potem jako mnicha, a następnie jako opata od 21 lat (z których 20 w Opactwie Niepokalanego Poczęcia w północno-zachodniej części staniu Missouri w Stanach Zjednoczonych), a ostatnio także jako Opat Prymasa od nieco ponad roku. Czekam na spotkania z wami, a szczególnie z oblatami, których znam osobiście, którzy są tutaj z Opactwa Niepokalanego Poczęcia. Jednym z zadań, które mam realizować jako Opat Prymas, jest wizytowanie regionalnych spotkań benedyktyńskich, przy klasztorach męskich i żeńskich. Jest to jeden ze sposobów, dzięki któremu lepiej poznaję Zakon Benedyktyński na świecie – przez osobiste spotkania, rozmowy i wymianę pytań i odpowiedzi. Ostatnio, gdy dla wielu klasztorów tematyka powołania do życia monastycznego stała się bardziej dotkliwa, powstają pytania: „Jak możemy zainteresować młodzież i młodych dorosłych życiem monastycznym? Jak sprawić, by przyszli i nas odwiedzili, i zobaczyli jak wygląda nasze życie?” Moją pierwszą reakcją było postawienie kolejnego pytania: „Dlaczego chcecie, aby oni przyszli? Aby uzupełnić skład waszego chóru? Jeśli tak, to sądzę, że macie niewłaściwe podejście. Myślę, że raczej chcecie zaprosić młodych mężczyzn i kobiety, aby przybyli do waszego klasztoru i poświęcili trochę czasu dla samych siebie, na wyciszenie i refleksję, na poszukanie odpowiedzi na pytania dotyczące ich przeżyć i doświadczeń związanych ze światem i z Kościołem, aby mogli usłyszeć wasz głos płynący z serca i abyście mogli otworzyć przed nimi Ewangelię. Młodzi dorośli, których dziś spotykam są pełni pytań o przyszłość świata; oni szukają sposobów wyrażania swojej wiary, lecz nie znajdują ich łatwo w swoim świecie. Oni pragną związku z Bogiem, lecz są niepewni jak i gdzie go znaleźć. Jeśli możemy pomóc im odpowiedzieć na te pytania i rozterki, to zaangażujemy się w ważne dzieło ewangelizacji służące wzrostowi

Ewangelii i życia Kościoła. A jeśli potrafimy to zrobić w sposób zapraszający i przyjazny, to oni zechcą przyjść i być częścią tego, co robimy.”

Pamiętajcie tę historię z pierwszego rozdziału Ewangelii według św. Jana, gdy Andrzej zaciekawiony tym człowiekiem, Jezusem, pyta Go: "Gdzie mieszkasz?" A Jezus odpowiada po prostu: "Chodź i zobacz". To, co potrzebujemy zrobić, to zachęcić młodych ludzi po prostu pokazując im, jak Ewangelia jest realizowana w naszym własnym życiu. Jeśli to zobaczą, to zechcą przyjść i razem z nami być częścią tego. Kim jesteśmy jako mnisi, mniszki, siostry zakonne i oblaci – co mówimy, co robimy i jak my to robimy – powinno to być zaproszeniem dla nich, aby przyjść i zobaczyć.

Kolejne pytanie, które chciałbym tu rozważyć, to punkt centralny naszej dzisiejszej dyskusji popołudniowej. Na zgromadzeniu opatów zapytano mnie: „W jaki najlepiej sposób pozyskać młodych ludzi, aby przyszli?” Moją spontaniczną odpowiedzią było znowu zadanie pytania: „Kim są twoi najlepsi przyjaciele?” Przez chwilę się zastanawiali i odpowiedzieli tak, jak możecie się spodziewać: członkowie rodziny, przyjaciele, studenci, uczestnicy rekolekcji. Odpowiedziałem: „Nie. Kim są twoi najlepsi przyjaciele, ci najbardziej lojalni wobec ciebie?” Wyglądali na zakłopotanych, dlatego powiedziałem prosto: „Twoi oblaci. Twoi oblaci, mężczyźni i kobiety, są tymi którzy najbardziej chcą, abyś odniósł sukces. Twoi oblaci są najbardziej lojalni wobec ciebie, bo wiedzą, że twój związek z nimi ma wpływ na ich losy, podobnie jak i na innych. Dajecie swoim oblatom ‘dary na życie, aby żyć dobrze i spokojnie’. Idźcie do waszych oblatów, którzy mają członków rodziny, przyjaciół, studentów, sąsiadów i młodych współpracowników, którzy na nich patrzą, którzy im wierzą, a w wielu przypadkach, którzy naprawdę ich kochają. Niech twoi oblaci opowiadają o swoich doświadczeniach związanych z klasztorem, o tym, co dla nich robicie, i proście waszych oblatów, aby zapraszali tych młodych ludzi na uroczystość lub rekolekcje w klasztorze, jakąś prezentację lub spotkanie. Wówczas doświadczą oni czegoś, o czym wiedzą, że jest ważne w twoim życiu i przekażą swoją ‘dobrą nowinę’ z tych ‘odległych miejsc’. Celem tego zaproszenia nie jest zapełnienie stall w twoim chórze, lecz wykonywanie pracy Jezusa: głoszenie Ewangelii i życie nią. Jeśli tak będziesz postępować, to i stalle chóru zaczną się spontanicznie zapełniać młodymi ludźmi rozpalonymi przesłaniem Ewangelii.”

Ta historia może być katalizatorem tego, co chcemy rozważać dzisiejszego popołudnia: wasz związek z klasztorem, w którym złożyliście wasze oblacje. Jak wcześniej powiedziałem, znajomość znaczenia i wpływu, jaki ta więź odgrywa w waszym życiu, jest ważną częścią „ruchu naprzód” dla każdego z was, a także organizacji oblatów na całym świecie. Dlaczego? Właśnie dlatego, że jeśli nie będziecie mieli tego rodzaju więzi jak oblatura, której obie strony pragną i której potrzebują, to będziecie gdzie indziej szukać pokarmu duchowego, który przemienia wasze życie. Wierzę, że Bóg wszczepił w serce każdego człowieka potrzebę duchowej bliskości z Bogiem. I to jest w zasadzie pewne, że dochodzimy do tej duchowej intymności poprzez świadectwo innego człowieka lub wspólnoty. Stworzeni na obraz Boży, w sposób naturalny dążymy do głębokiego zjednoczenia z Tym, który nas powołał do życia, który podtrzymuje nas w naszym istnieniu, i który nieustannie szuka nas, nawet gdy nie jesteśmy tego świadomi. Dla tak wielu oblatów więź z Bogiem jest odkrywana i wzmocniana dzięki wspólnotcie, do której przystąpili. Może przejawiać się to w uczestnictwie w modlitwie wspólnotowej lub w osobistej refleksji w miejscu zacisznym i dającym życie. Może zrodzić

się więź z którymś członkiem wspólnoty zakonnej, który staje się duchowym przyjacielem. Albo może to być jakaś forma służby wykonywanej razem z członkami wspólnoty, albo zacząć się po prostu od znalezienia przestrzeni, gdzie czujesz wewnętrzną wolność podarowania sobie czasu, aby wsłuchać się w głos Boga, który przemawia do ciebie przez Pismo Święte lub liturgię, albo ludzi i wydarzenia z naszego życia. Znalezienie tej duchowej bliskości jest ważne dla każdego z nas. I chociaż możecie ją odkryć w klasztorze waszej oblacji, jednak naszym zadaniem jako oblata jest utrzymywanie tej bliskości żywą, gdy jesteśmy z dala od wspólnoty zakonnej. Oznacza to, że ofiarowanie się Bogu jako oblat benedyktyński wykracza poza twój wybrany klasztor.

Jako oblaci tworzycie żywą przyjaźń ze wspólnotą monastyczną. To, co sprawia, że jest to żywa relacja, to fakt, że otrzymujecie od wspólnoty coś ważnego w swoim własnym życiu, a następnie chcecie przekazać coś w zamian tej społeczności lub osobie, od której otrzymaliście ten szczególny, święty, intymny i naprawdę żywy dar. Lubię myśleć o naszych oblatach związanych ze wspólnotą monastyczną lub jednym z jej członków, jako o tworzących święty trójkąt, z Bogiem na szczycie tego trójkąta, a oblatami i ich wspólnotą zakonną w dwóch dolnych punktach. Relację pomiędzy oblatem i wspólnotą obrazuje dolny bok trójkąta, a obydwie punkty mają linie prowadzące do Boga. Poprzez tę świętą przyjaźń powstała między oblatem a jej lub jego wspólnotą monastyczną, zarówno oblaci, jak i wspólnota są przyciągani do Boga. Istotnie, relacja między oblatem a wspólnotą zakonną jest dwukierunkową drogą, i mówię to z własnego doświadczenia. Kiedy mnich lub mniszka jest w komunii z oblatem, to zarówno ten mnich czy ta mniszka, jak i ich wspólnota, otrzymują obfite błogosławieństwo. Wy, oblaci jesteście nie tylko odbiorcami tej łaski; raczej poprzez waszą wiarę, waszą dobroć, waszą modlitwę, waszą uprzejmość, lojalność, wierność i wasze świadectwo, pobudzacie nas, członków wspólnoty monastycznej. Wy także prowadzicie nas do Boga. Właśnie poprzez tę dwukierunkową drogę między oblatem a wspólnotą klasztorną wszyscy głębiej jesteśmy połączeni z Bogiem, gruntowniej, bardziej radośnie. W ten sposób ta więź staje się potrójną komunią między oblatem, wspólnotą monastyczną i Bogiem.

Wielu z was może wie o świętym Aelredzie z Rievaulx,² mnichu cysterskim z XII wieku. Był on autorem książki „Duchowa przyjaźń”, którą napisał w okresie, gdy przyjaźń pomiędzy członkami wspólnoty zakonnej była podejrzana. W swym traktacie św. Aelred buduje przypadek, który ułatwia zrozumienie, że relacja, w której Bóg zajmuje jej centrum, przyciąga obie strony do zażyłej jedności z Bogiem. Św. Aelred posuwa się aż do stwierdzenia, że przyjaźń jest sakramentem Boga, znakiem i przeżyciem Bożej miłości. Podczas, gdy on w swoim traktacie mówi o dwóch konkretnych osobach, to my możemy dostrzec analogię do więzi oblata ze swoją wspólnotą monastyczną. Jeśli jesteśmy szczerzy i autentyczni w naszych relacjach, to głębiej rozumiemy kim jesteśmy – sami przed sobą, przed naszym Bogiem i przed każdym, z kim wchodzimy w taką relację. Św. Aelred przedstawia motyw pomocny w przyjrzeniu się swojej relacji ze wspólnotą monastyczną – opisuje on duchową przyjaźń jako coś, co opiera się na podobnych wartościach, celach, nadziejach, marzeniach, aspiracjach i dążeniach. Dla wspólnoty monastycznej modlitwa i zjednoczenie z Bogiem leży w samym

² [od tłumacza] zob. o św. Aelredzie na https://pl.wikipedia.org/wiki/Aelred_z_Rievaulx

sercu życia wspólnotowego. Jest to jedna z tych rzeczy, które wspólnoty monastyczne oferują wielu gościom, którzy je odwiedzają, w szczególności swoim oblatom, wobec których odczuwamy serdeczne pokrewieństwo, wiedząc, że dzielą oni nasze wartości, nadzieje i aspiracje. Zapraszamy ludzi, którzy chcą się modlić z nami, zachować z nami milczenie przed Bogiem i słuchać ‘uchem swojego serca’, co Bóg do nas mówi. Wspólnoty monastyczne stanowią środowisko, w którym może się to wydarzyć. Oferujemy to jako dar, jako coś cennego, co kultywujemy i co pragniemy przekazać tym, którzy nas odwiedzają. Czy nie uważasz tego daru za jeden z głównych powodów, dla którego chcesz związać się ze wspólnotą monastyczną poprzez osobiste zaangażowanie? W ten sposób powracamy do naszego głównego tematu: „ruchu naprzód” w życiu oblata, prowadzącego do pogłębienia więzi z Bogiem poprzez radosną i zdrową relację ze wspólnotą monastyczną. Wspólnota benedyktyńska w ruchu jest niczym innym jak tylko ruchem do wieczności, jak wyraźnie stwierdza Święty Benedykt pod koniec Rozdziału 72: „Niech nic nigdy nie będzie dla nich ważniejsze od Chrystusa, który oby nas razem raczył doprowadzić do życia wiecznego.”³ Cudowna tajemnica łaski zmartwychwstałego Chrystusa, który działa w nas indywidualnie i wspólnotowo, pociąga nas ku zmartwychwstaniu, ku owej wizji wiecznego życia, która roztacza się przed każdym z nas.

Nauczanie św. Aelreda o duchowej przyjaźni kieruje nas ku zdrowej i skoncentrowanej na Bogu relacji, niezależnie od tego, czy ta więź jest ze wspólnotą monastyczną w ogóle, czy też z konkretnym członkiem tej wspólnoty. Skupienie się na Bogu jako najgłębszym pragnieniu relacji, kieruje nas na ścieżkę życia, która prawdziwie zadowala duszę. Istotną częścią każdej więzi jest słuchanie, i oczywiście wiemy, że św. Benedykt nakazuje na samym początku Reguły aby słuchać „uchem swego serca” – to znaczy poprzez szczególny sposób wewnętrznego słuchania. Mogę słyszeć coś i rozumieć to dość jasno w moim umyśle, z całą racjonalną inteligencją; lecz następnie ta myśl musi znaleźć sposób wejścia do serca i zaangażować nas w dwuczłonowe rozważanie, które może być zilustrowane przez analogię. Kiedy umysł i serce „tańczą razem” trzymają razem krok, ukazują to samo piękno i jedność, które ukazują dwie tańczące osoby albo dwa komponenty jednej osoby mogące wyrazić się w jednym poruszeniu Ducha. Faktem jest, że biblijne użycie słowa „serce” (czy „leb” po hebrajsku) oznacza, że umysł i serce działają zgodnie, aby rozpoznawać drogi Boże i podążać nimi; słowo to zawiera w sobie te dwie ścieżki, które Bóg nam dał dla rozeznawania. Pomyślmy o tym stwierdzeniu z Księgi Powtórzonego Prawa, które z kolei Jezus powtarza kilka razy w Ewangelii: „Będziesz miłował Pana, Boga twojego całym swoim sercem, całą swoją istotą i ze wszystkich swoich sił” (6,5; 10,12; 11,13; 13,4; 26,16; 30,2.10). Kiedy ludzie pytają mnie: „Jak rozpoznajesz to coś w swoim wnętrzu? Skąd wiesz, jaką drogą masz podążać?” Często odpowiadam (znowu!) pytaniem: „Co słyszysz, kiedy serce mówi do ciebie?” Jeśli słuchamy naszego serca, to słuchamy tego spokojnego, cichego głosu w nas, który otrzymaliśmy przy naszym chrzcie: Duch Święty, prowadzi nas, naucza nas, inspiruje nas, zachęca i modli się w nas. I często warto zawierzyć nasze rozeznanie mądrymu przyjacielowi, który może nam pomóc odróżnić głos Ducha Świętego od naszego własnego głosu.

³ Tłumaczenie Reguły z - <http://www.benedyktyni.net/node/83>

Tak często podczas naszej pielgrzymiej drogi przez to życie staramy się odnaleźć wolę Bożą skierowaną do nas. W tekście Psalmu 40 czytamy: „Nie chciałeś ofiary krwawej ani obiaty, lecz otwarłeś mi uszy; całopalenia i żertwy za grzech nie żądałeś. Wtedy powiedziałem: Oto przychodzę; w zwoju księgi o mnie napisano: Jest moją radością, mój Boże, czynić Twoją wolę, a Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu.”⁴ Tych kilka wersetów poddaje nam dwie kwestie do refleksji:

1) „Otwarte ucho” jest obrazem wciągającym nas w dialog Boga i człowieka, słuchania „uchem serca.” Nasza bogata monastyczna tradycja *lectio divina* pomaga nam słuchać głosu Boga. Nasz kontakt ze wspólnotą monastyczną przyciąga nas w ten rytm słuchania otwartym sercem. Bóg przemawia do nas; my po prostu mamy trwać na słuchaniu otwartym sercem – sercem gotowym na zaskoczenie, zdumienie, rozczarowanie, pocieszenie. I jeśli nasze serce jest otwarte i gotowe, wówczas cokolwiek przychodzi do nas, to pociąga nas to ku „nowemu życiu”, nawet jeśli to wymusza, abyśmy ponownie przyjrzeni się własnemu życiu i w razie potrzeby zmienili jego kierunek. Nasza modlitwa jest odpowiedzią na wcześniejsze słowo Boga skierowane do nas.

2) Kiedy możemy powiedzieć z Psalmistą: „Prawo Twoje mieszka w moim wnętrzu”, żyjemy w pełni wolności. W naszym codziennym życiu z Pismem Świętym, a szczególnie z psalmami, słyszymy głos Boga wzywający nas, zapraszający nas i odnawiający nas mocą Słowa. Moi bracia i siostry, to jest nasza „droga naprzód” do Boga, do czerpania owoców z poddania się Słowu Bożemu, przez naśladowanie Chrystusa i życie Jego Ewangelią. To jest takie proste i takie trudne.

Przez chwilę rozważmy, w jaki sposób autor Listu do Hebrajczyków posługuje się tymi krótkimi tekstami z Psalmu 40. Autor bierze te słowa i kładzie je na ustach Jezusa (Hbr 10,5-7). Kiedy Ewangelia mówi nam, że Jezus oddalił się, aby zostać sam, aby się modlić, to możemy być pewni, że oddalił się, aby być sam na sam z Tym, którego nazwał Abba – Temu, któremu zawierzył swoje serce i życie, za Kim poszedł. Gdy wciąż pracujemy nad tą tajemniczą ścieżką woli Bożej w naszym życiu, to stawia nas to w chwalebnej postawie naśladowania Jezusa. Autor Listu do Hebrajczyków pokazuje nam, że przyjmując ludzkie ciało i stając się jednym z nas, Jezus odnalazł najgłębsze znaczenie swojego życia w poszukiwaniu woli Bożej, poddaniu się woli Bożej, dążeniu do wypełnienia woli Bożej, podążając tą pełną tajemnic, lecz cudowną drogą, która prowadzi do Boga w każdym doświadczeniu życiowym – w czasie błogosławieństwa i trudów, radości i smutków. Dla Jezusa była to jego „droga naprzód”, Jego droga stania się środkiem naszego zbawienia. I podobnie dla nas, nasz „ruch naprzód” jako oblatów jest związany z poszukiwaniem woli Bożej: dokładnie takie imię nosimy, „oblat” pochodzi od „oblacji” – ofiarowania siebie, stawiania się jednością oblacji i ofiary Jezusa Chrystusa.

Należy mieć nadzieję, że na naszej drodze do zjednoczenia z Chrystusem będziemy wspierani poprzez tę więź z mnichami, mniszkami czy siostrami, wśród których złożyliśmy przyrzeczenie oblacji. Tam, razem ze wspólnotą modlimy się, rozważamy, słuchamy naszym

⁴ W. 7-9, tłumaczenie psalmu za - <http://www.nonpossumus.pl/ps/Ps/40.php>

sercem; przychodzimy do Boga, który czyni nas zdolnymi do życia szczerą i otwartą wiarą. Jak dobrze wiecie, oblaci uczestniczą w życiu modlitewnym wspólnoty zakonnej, jesteście częścią tego rytmu modlitwy, który charakteryzuje wspólnotę monastyczną. W tym czasie i z wiarą dochodzimy do tego, że widzimy siebie jako ukochanych synów i córki Boga. Kiedy zdajemy sobie z tego sprawę z tego wewnętrznego przekonania i odczuwamy w naszych żyłach jego pulsowanie, to nasza komunika z Bogiem generuje w nas nową i witalną drogę życia. Obawy przed nami i porażki za nami, marzenia o tym, co ma nadejść i koszmary senne przeszłości – wszystko to znajduje swoje właściwe miejsce w naszym życiu, a my zostaliśmy oswobodzeni, aby żyć w chwalebnej wolności dzieci Bożych. Odnalezienie miłości Boga w naszym życiu może być trudną ścieżką dla niektórych z nas. Przeszłe zranienia i rozczarowania, złamane obietnice i niespełnione marzenia, wszystkie te doświadczenia mogą wystawiać na próbę Bożą miłość do nas. Mamy nadzieję, że stanie się to po prostu kolejną „drogą naprzód”, ruchem do Boga, kiedy możemy odnaleźć się w społeczności monastycznej, w której złożyliśmy naszą obłację, przyjazną bliskość, uzdrawiającą obecność, doświadczenie wiernej przyjaźni. W tych przeżyciach doświadczamy przedsmak miłości Boga, która wieńczy nasze życie. Jak przypomina nam Psalmista: „Skosztujcie i zobaczcie, jak Pan jest dobry” (34,9). Poznanie i przeżywanie miłości Boga staje się drogą do wewnętrznej wolności, drogą, która czyni nas wolnymi do oddania siebie Bogu poprzez naszą wzajemną miłość.

Moja dobra znajoma, która wraz z mężem wychowywała dwójkę cudownych dzieci, powiedziała mi kiedyś: „Jako rodzice, mamy dać naszym dzieciom skrzydła do latania.” Pierwszym zadaniem rodziców jest tworzenie swoim dzieciom przestrzeni do życia i dorastania, aby mogły zacząć samodzielne życie; rodzice muszą dostarczyć darów duchowych po to, aby ich dzieci mogły określić własną drogę przez życie. Jest tu widoczna paralela z tym, co wspólnota monastyczna stara się zapewnić oblatom. Wspólnota monastyczna, niekiedy poprzez mnicha, mniszkę lub siostrę, musi zaopatrzyć oblatów w narzędzie do wyboru sposobu życia poprzez duchowe i osobiste doświadczenia. Na pewno nie wciągamy naszych oblatów w relacje z naszymi wspólnotami z wyłączeniem Boga. Ani nie dopuszczamy do tego, by swoją relację z Bogiem sprowadzali do statusu jakiegoś podporządkowania. Widziałem, że to się zdarzało, i to jest złe. Niektórzy ludzie próbują zrobić ze wspólnoty monastycznej namiastkę rodziny z powodu przeszłych krzywd lub rozczarowań. Starają się oni zastąpić swoją utraconą lub złamaną rodzinę wspólnotą monastyczną. Trzeba pamiętać, że takie zamiary prowadzą do jeszcze większego bólu, rozczarowania i w końcu zniechęcenia. Więzy rodzinne są więzami krwi, a wspólnota religijna jest zjednoczona więzami wiary. Ważne jest, by rozróżniać te rzeczy. Duchowi ojcowie i duchowe matki, którzy są członkami wspólnot monastycznych, zawsze muszą starać się kierować swoje duchowe dzieci do Boga, a nie do nich samych czy do ich wspólnoty. W naszym dzisiejszym świecie, tak wielu ludzi doświadcza wyobcowania – w rodzinie, sąsiedztwie lub pracy, czy w innych sytuacjach życiowych. Dla tych osób przyjęcie, jakie znajdują oni w klasztorze, jest wspaniałym darem, lecz to przyjęcie zawsze powinno pomagać osobie, by mogła iść naprzód na swej drodze ku Bogu przez Chrystusa. Takie jest znaczenie „ruchu naprzód” w życiu oblata: wspólnota, która pragnie tego, co najlepsze dla każdego ze swoich oblatów, która stara się im pomóc, by Bóg był w centrum ich życia. Wy jako oblaci macie udział w misji wspólnoty monastycznej, aby żyć duchem świętego

Benedykta, i aby to było widoczne dla innych. Macie prawdziwe role do wypełnienia jako współpracownicy dobra w otaczającym was świecie.

Oblaci klasztoru zajmują szczególne miejsce w sercach członków wspólnoty, do której należą. Jesteście darem dla wspólnoty monastycznej. I to nie tylko z powodu tego, co możecie dla nich zrobić. Jesteście dla nich darem z powodu tego, kim jesteście – mężczyźni i kobiety wiary, którzy łączą się w wielkim poszukiwaniu prawdziwej wiedzy i autentycznego doświadczenia Boga w swoim życiu. Wasza modlitwa za członków waszej wspólnoty, wasza obecność i udział w ich wspólnotowym życiu, przypomina im, że nauka i przykład świętego Benedykta i świętej Scholastyki nadal są świadkami Ewangelii w dzisiejszym świecie. Jesteście przedłużeniem świadectwa wspólnoty klasztornej, kiedy wracacie do swoich domów, rodziny, miejsca pracy i zamieszkania, potwierdzając wartości i nadzieje Ewangelii i Reguły świętego Benedykta. Ruch naprzód jako „wspólnoty benedyktyńskie w ruchu” wiecie poprzez wierność temu, że Bóg jest w centrum i Chrystus jest w centrum. Modlitwa jest oczywiście priorytetem, której towarzyszy cisza pozwalająca słuchać uchem serca, a przez to wejść w komunie ze słowem Bożym. I ta komunie prowadzi do życia, które wyraża nasze najgłębsze wartości, wartości, które wypływają z naszej refleksji nad Ewangelią i wezwaniem Kościoła do pełnienia służby w imię Chrystusa. Nasze powitanie Was tutaj w Rzymie nie może być zbiorem pustych słów. Pozwólcie, aby było to raczej zaproszenie was, naszych oblatów, do włączenia się jeszcze pełniej w benedyktyńskie charyzmaty gościnności, pokoju, modlitwy i tego ruchu przez życie, co wskazuje nam Boga w wieczności. Jeśli utrzymamy tę wizję przed nami, nie będziemy pragnęli tego, co ma znaczenie w naszej ziemskiej pielgrzymce, ponieważ ta wizja poprowadzi nas „Drogą naprzód: [jako] wspólnotę benedyktyńską w ruchu”, aż ku życiu wiecznemu.
